

Magneplanar MG1.6QR

· Johnathan Valin (Fi)

"Najlepszy zakup, część II"

Praktycznie całe pokolenie audiofilów – m-m-m-moje pokolenie – zjadło zęby na głośnikach wstęgowo-magnetostatycznych obecnie bardzo cenionej firmy Magnepan, Inc. W środku lat siedemdziesiątych za kilkaset dolarów mogłeś mieć parę Magneplanarów I lub II, które sprawiały, że Lou Reed chodził po dzikiej stronie (a czarne dziewczyny tańczyły w rytm „doot-dadoot-dadoot”), a niezrównane sonaty Mozarta w wykonaniu George’a Szella i Rafaela Druiana i ludzkie Duke’a Ellingtona w pociągu A ożywali z zadziwiającą obecnością i bliskością, z jakimi żaden inny głośnik tamtych czasów nie mógł się równać.

Zgadza się – Magneplanary to ogromne bestie i trudniej je było rozmieścić niż „pudełkowe” głośniki (lub tak się przynajmniej wydawało w tamtych niewinnych, wstaw-je-w-ką-i-zapomnij latach). Ale kogo to obchodziło? Wtedy nie miałaś nic poza wytartą kanapą z indyjską narzutą, kilkoma staromodnymi krzesłami, półką na książki wykonaną metodą cegła-deska, okładkami albumów rozrzuconymi na podłodze jak kolejny dywan, schowkiem i zestawem stereo. Gdzieś tam były jakieś lekcje, na których powinieneś się pokazywać, jakieś egzaminy, które musiałeś zdawać, jakaś przyszłość ziejająca jak wilcze sidła. Prędzej czy później – mnie zajęło to 10 lat – wpadało się w te sidła. Ale przez pewien słodki czas nie trzeba było się obawiać. Byłeś tylko ty, szalona noc i muzyka. Czasami się zastanawiam, jak by się czuli ci szarzy inżynierowie, którzy wymyślili Magneplanary, SP-3 i Dual-76, wszyscy z pokolenia m-m-m-mamy, gdyby wiedzieli, że ich produkty przyczyniły się do rozwoju niezliczonych rodzajów lenistwa i ekstazy. Zastanawiam się, czy Jim Winey by mi sprzedał parę Magneplanar I, gdyby wiedział, na jakie rodzaje marnotrawstwa, rozciągania i eliminowania czasu je narażę.

Ale... czasy się zmieniły.

Wszystkie rodzaje Magneplanarów, od najdroższych do najtańszych, wciąż prezentują najlepszą jakość za swoją cenę w grupie głośników wysokiej jakości. A jak wkrótce się dowiecie, wciąż brzmią równie świetnie. Ale ci z nas (i nie mam na myśli specjalistów), którzy wiedzieli, na czym polega high fidelity za pośrednictwem membrany mylarowej i magnesów, zestarli się (ech!). Mamy pracę, żony, dzieci, domy i – niech Bóg nam pomoże – przyszłość. A Magneplanary... po prostu nie są robione na miarę człowieka z przyszłością.

Ze względu na swój rozmiar lub – jak się dziś mówi – „odcisk” Magneplanary stanowią definicję zauważalności. A ich wygląd... cóż, nie są przezroczyście, ale nie da się ich zastrzelić. A na dodatek trzeba je umieszczać z dala od ścian i od siebie nawzajem, a to oznacza, że wszystko w pokoju trzeba umieścić dookoła Magneplanarów. Czy można się dziwić, dlaczego Magnepan stracił część rynku na rzecz smukłych, półnagich nimf od Martina-Logana, czy niezliczonych pojemników na drugie śniadanie na stojakach z Wielkiej Brytanii i Włoch? Jeśli jesteś człowiekiem z przyszłością, dźwięk odchodzi na drugi plan za ogniskiem domowym. Poważnie się obawiam, że to będzie ląbedzi śpiew wszystkich dwukanałowych zestawów stereo.

W porządku, na chwilę otrząśnijcie się z przepelniającej Was frustracji życia w ciągłym biegu, stałego oglądania się za siebie i rozmyślenia, co pomyślą żona, dzieci, sąsiedzi i dekorator wnętrz. Idźcie wstecz... wstecz... i jeszcze wstecz...

Znowu są późne lata sześćdziesiąte/wczesne siedemdziesiąte! I nie obchodzi Was nic poza czerpaniem przyjemności z terażniejszości. Twoja cioteczna babka zmarła i zostawiła ci spadek a ty chcesz mieć najlepszy dostępny na rynku dźwięk, bo muzyka jest dla Ciebie wszystkim. Podnieca Cię, towarzyszy Twoim podbojom miłosnym, łączy Cię z innymi luzakami, którzy żyją zgodnie z rytmem muzyki. Nie przejmujesz się, czy nowe głośniki będą pasować do Twojego stylu życia, czy wnętrza (o ile nie wyglądają odrażająco niefajnie, nie są wyprodukowane przez firmę

wykorzystującą Meksykanów, czy popierającą działania wojenne). Przejmujesz się wyłącznie tym, żeby za pomocą jakiejś niepowtarzalnej, niewytłumaczalnej sztuczki magicznej głośniki porwały cię i sprawiły, że Mick Jagger, Jascha Heifetz i Joan Baez (hej, to się dzieje 20-30 lat temu) pojawiają się w twoim pokoju.

Już tam jesteś? Jeśli tak... bracie, to mam dla ciebie głośniki!

Dane techniczne FI

Obszar promieniowania basów	2850cm ²
Rozmiar tweetera z quasi wstążką	5cm x 122cm
Odpowiedź częstotliwości	40 Hz - 22 kHz ± 3 dB
Wymagania zasilania	100 watów RMS (8 omów), normalne; 250 watów RMS (8 omów), maksymalne
Czułość	86 c1B (2.83 W500 Hz/1 M)
Impedancja	4 omy
Crossover	Akustyczny, 600 Hz, filtr dolnoprzepustowy (quasi) 12 dB/oktawę, filtr wysokoprzepustowy 6 dB/oktawę

W rzeczywistości te najnowsze dane Jima Wineya i Spółki o 1.6 QR są lekko zaniżone, bo Magneplanary sięgają 150cm przy 45cm szerokości i dosłownie 2cm grubości. Wygląd – drewniane wykończenia i materiałową powłokę – zaprojektowała KLH Nine School of Design, czyli że MG1.6 prezentuje się na tyle dobrze, na ile postawione na podłodze prostokątne panele pokryte materiałem mogą dobrze wyglądać. Cena choć może nie najniższa, jest bardzo rozsądna. A co do odtwarzania muzyki – jakiegokolwiek muzyki – te głośniki są po prostu rewelacyjne.

Nie miałem szansy wypróbować Magneplanar 1.5, poprzedników 1.6, ale miałem i (bardzo pozytywnie) oceniłem głośniki 2.7 jakiś czas temu, szczerze mówiąc dość dawno, bo w numerze 9 FI. Mogę spokojnie stwierdzić, że o ile 2.7 były dobre, 1.6 z pewnością będą trochę lepsze.

W moim pokoju – od dobrych 35 Hertzów do (trochę mniej dobrych) 16k – taki sprzęt nie może zawieść. Zakładam, że w górnym zakresie tonów średnich jest odrobinka inteligencji starej wstążki, ale nie na tyle, żeby nadać skrzypcowej strunie E ostrość brzytwy, czy też dodać fletom i pikolom odgłos gwizdka czajnika, albo sprawić wrażenie, że stara dobra Joan Baez śpiewa jak przez dziurę w zębach. Przypuszczam, że najwyższe oktawy są trochę za łagodne w porównaniu do np. tweeterów wstęgowych Genesis (lub tych samych głośników w wersji Magnepana). Dostajesz więc całą siłę perkusji przy mocnym uderzeniu w hi-hat, aczkolwiek, nie dostajesz płomiennej fali brzmienia, która powinna po takim uderzeniu nastąpić. (Miękość górnych dźwięków 1.6 jest minimalna i nie przeszkadza aż tak, jak w M-L Aerii i w większości tweeterów dynamicznych w podobnej cenie.) Jeśli jesteście przyzwyczajeni słyszeć dolne trzydziestki i górne dwudziestki (zakładając, że są to wyraźnie zarysowane dźwięki, a nie jakieś marne dudnienia), to 1.6 was nie zachwyci, mimo że głośniki schodzą dość nisko w większości odtwarzanej muzyki i odtwarzają ją z wyrazistością i zdecydowaniem, z którego Magneplanary są znane. Ta wyrazistość i zdecydowanie zmienia dolne oktawy wiolonczeli i średnie/wyższe oktawy kontrabasów w istny las iskrzących smyczków i drgających strun, a pojedyncze skrzypce basowe – w trójwymiarowy przedmiot z wielkim pudłem rezonansowym w kształcie gruszki ze strunami, naprężonymi jak mięśnie w szyi sprintera. I w końcu, przyrównując 1.6 do jego starszych braci 3.5 i 20R, lub Quad, Bella Voces Sig, czy Gen 300 (z odpowiednim zasilaniem), ten głośnik nie jest szczytem osiągnięć w dziedzinie szczegółów. Ale jest nim w porównaniu do całej reszty

głośników. (A wiercie mi, nawet nie zauważycie braku tych niewielkich fragmentów, których nie słysząc.)

Dość o tym, czego 1.6 nie robią. Teraz o tym, co 1.6 potrafią zrobić. Głośniki 1.6 sprawiają, że wokaliści i instrumentalni brzmia, jakby pochodzili z tego samego akustycznego źródła pod względem dynamiki, tembru i obrazowości, niezależnie od granej oktawy. Mimo że wielokrotnie omawiałem „brzmienie pojedynczego przetwornika” (ostatnio w recenzji Bella Voce Signature), chyba powinienem przypomnieć, dlaczego jest to tak ważne. Kiedy przetworniki są wykonane z różnych materiałów lub umieszczone w różnych pojemnikach lub zasilane przez różne zestawy zasilające, nieuniknione jest słuchanie tych różnic razem z muzyką. Weź za przykład M-L ReQuest. Jest to głośnik ze świetnymi tonami średnimi, tak dobrymi, jak w innych głośnikach, których słuchałem (a z pewnością, lepszymi niż 1.6). ALE, za wytwarzanie basów w M-L odpowiada pojedynczy woofer umieszczony w pudełku; a wszystko od 200Hz w górę powstaje w otwartym, zakrzywionym, elektrostatycznym dipolu. Różne sposoby działania i połączenia (lub brak połączenia) tych oddzielnych przetworników, różne prędkości i schematy promieniowania przyczyniają się do powstania przerwy pomiędzy basami a tonami średnimi/wysokimi. A to z kolei oznacza brak ciągłości w rozmiarze, prędkości i tembrze instrumentów, które przekraczają więcej niż jedną oktawę. Pianino, na przykład, wspaniale sobie radzi w tonach średnich ReQuest. Ale gdy to samo pianino spada do dolnych oktaw, kurczy się, traci dużo żywiołowości, szczegółów oraz barwę i opóźnia się w momentach przejścia pomiędzy przetwornikami. Wynikiem jest instrument-syrena – absolutnie cudowny od pasa w górę, ale poniżej pasa jest zupełnie inną istotą. Jeśli myślicie, że się czepiam M-L, to powiem, że ten sam brak ciągłości można (w mniejszym stopniu) usłyszeć także w Genesis 300, AvantGarde Trio i nawet w Shun Mook Bella Voce Signature, a wszystkie te głośniki oceniłem bardzo wysoko.

Jeśli chodzi o wytwarzanie dźwięku przez pojedynczy przetwornik, Magneplanar 1.6 też nie jest ideałem, ale góruje nad (porządnymi) głośnikami, które właśnie wymieniłem. Powodów jest, moim zdaniem, pięć. Po pierwsze, jak wszystkie Magneplanary, 1.6 nie ma pudełkowej obudowy, więc nie ma również przebarwień pudełkowych. Po drugie, głośniki są dużymi dipolami, które oznaczają, że obraz pozorny instrumentu i przestrzeń akustyczna mają naturalne rozmiary i nie zmieniają ich przechodząc z oktawy na oktawę. Po trzecie, jak napisałem w recenzji MG2.7, tweetery z quasi wstążką tworzą świetne połączenie z subwooferami wstęgowo-magnetostatycznymi. Choć nieznacznie szybsze niż bardzo szybkie (przepraszam, Robert) woofery, tweetery nie są na tyle szybkie, żeby powstawała przerwa tempa pomiędzy górami a dołami. Po czwarte, ten nieznacznie szybszy przetwornik z quasi wstążką w 1.6 ma większe pole działania w tonach średnich, a punkt przejścia ma na 600Hz (w porównaniu do 1000Hz w 1.5). W rezultacie odpowiedź przejścia przez zakres tonów średnich jest bardziej zgodna z odpowiedzią przejścia w dźwięki wysokie i w niższe basy. Tak więc harfowe i smyczkowe pizzicato w scherzo z Symfonii No. 4 G-Dur Gustawa Mahlera w wykonaniu Kleinpetera lub grzmiące sforzando w „Pictures” Byrona Janisa są odtwarzane z dużą ilością „zrywów” i dynamiki wystrzału, jakie mają na żywo. Po piąte, dzięki samej powierzchni i ilości poruszanego powietrza duże membranowe dipole potrafią wytworzyć coś, co nazywam instrumentalną „akcją” o wiele lepiej niż małe przetworniki. W znakomitych nagraniach takich wokalistek, jak Kendra Shanks (Afterglow [Mapleshade]), czy Mary Stallings (Fine and Mellow [Clarity]), lub w bardziej wyrazistych dużych utworach orkiestrowych, np. wcześniej wspomniana Czwarta Symfonia Mahlera [Testament/ EMI] czy Arcana Varese’a [Speaker’s Corner/ Deccal], dostajesz nie tylko naturalne wrażenie rozmiaru instrumentów i przestrzeni akustycznej, którą wypełniają dźwiękiem, ale także prawdziwy posmak ich pracy – ilość poruszanego w trakcie gry powietrza, kierunek promieniowania fal dźwiękowych i intensywność, z jaką dźwięk jest emitowany. O silnikach samochodowych mawiano: po prostu nic nie zastąpi centymetrów sześciennych. Krótko mówiąc, Człowieku z Przyszłością, po prostu nie da się uzyskać spójnego i realistycznego wrażenia rozmiaru, skali dynamicznej, akcji i samej obecności instrumentu z mniejszego głośnika.

Opowiem wam prawdziwą historię, która zilustruje to, o czym mówię. Moja żona Kathy (fanka Magnepana) i ja słuchaliśmy któregoś wieczoru muzyki. Nastawiłem wcześniej wspomniane nagranie Acana Varese'a w wykonaniu Filharmonii Los Angeles pod dyktando Mehta. Jak to się często dzieje w przypadku Varese'a, połowa widowni (czytaj: Kathy) natychmiast wyszła z pokoju (żeby się pokrzęcać po kuchni).

Arcana jest dużym, hałaśliwym instrumentem smyczkowo-dęto-perkusyjnym, a wielomikrofonowy styl Decca z lat siedemdziesiątych sprawia, że cały utwór wydaje się gigantyczny, przy nie mniej niż 39 solowych instrumentach perkusyjnych i jazgotliwych przeszkadzajkach rozsianych po całej scenie – głęboko z lewej, z prawej i z tyłu. W takich kawałkach Magneplanary są po prostu cudowne ze względu na swoje gigantyczne, spójne pole akustyczne, jakie tworzą. Wybitna odpowiedź przejścia paneli 1.6, ich nieskazitelny sposób tworzenia akcji i naturalnego rozmiaru instrumentów, od przodu do tyłu, od jednego boku do drugiego, oznacza, że można dokładnie opisać i wskazać położenie licznych instrumentów. (Odpowiedź przejścia, a zwłaszcza to, co akustycy nazywają „jitter” – termin określający bardzo niski poziom informacji przejścia – jest blisko związany z naszą zdolnością do określania i lokalizowania instrumentów różnych typów i do rozpoznawania sposobu ich gry.)

Ale wracając do tematu – siedziałem w pokoju sam, słuchałem bardzo realistycznego zatrzęsienia bębnów, marakasów, drewniaków i dzwonków, które brzmiały całkiem poza fizycznymi granicami 1.6. Kiedy usłyszałem instrument z prawej strony sceny, nie byłem go w stanie zidentyfikować. Brzmiał, jakby pałką lekko poza fazą uderzano w tamburyn, też lekko nieskoordynowany z fazą. Oprócz fazowości, nie wyróżniał się szczególnie z reszty perkusji ani dynamiką, ani rozmiarem, ale wszystkie pozostałe elementy perkusji mogłem z łatwością określić, więc ten nieznan mi zaciekał. Sięgnąłem po niewielką wkładkę do albumu w poszukiwaniu jakiejś wskazówki, co to za instrument (afrykański, a może indiański) Varese dorzucił do całej mieszanki. Ale niczego tam nie znalazłem. Gdy się ponownie schyliłem, żeby położyć okładkę albumu na podłodze (bo przecież niektóre rzeczy się nigdy nie zmieniają...), przypadkiem zerknąłem w kierunku drzwi wiodących do kuchni. Stała tam moja żona i obierała ziemniaki na kolację!

KOMPONENT FI W SKRÓCIE

Ton:	Bardzo dobry do Doskonały
Tembr:	Bardzo dobry do Doskonały
Dynamika:	Doskonały
Trwałość:	Doskonały
Obraz pozorny:	Doskonały do Wybitny
Scena dźwiękowa:	Doskonały do Wybitny
Czystość:	Doskonały do Wybitny
Jakość za dolary:	Wybitny
Ogólna ocena:	Doskonały do Wybitny
Inne produkty, których powinienem posłuchać:	Martin-Logan Aeries i

Produkty polecane z tym komponentem: wzmacniacze monobloki Goldmund SRM, wzmacniacze monobloki Atma-Sphere MA-2 MK. 11, pełnofunkcyjny przedwzmacniacz Nagra PL-P, sceniczny przedwzmacniacz liniowy Audio Research Ret One, sceniczny przedwzmacniacz c-j Premier 15 phono, kable i złączki Nordost SPM

To, co słyszałem – i wziąłem za część Arcan Varese'a – było dźwiękiem obieraczki do ziemniaków!

To wydarzenie dużo mówi o muzyce Varese'a (i o mnie), ale także o MG1.6. Fakt, że miałem wrażenie, że „realny” dźwięk dochodzący z oddali był częścią utworu, powinien potwierdzić, jak naturalnie brzmią te nagrania, jeśli chodzi o tworzenie fizycznej obecności instrumentów – lub obieraczek do ziemniaków – i jak duża jest scena dźwiękowa.

Magneplanary są cudowne nie tylko w wystawianiu i obrazowaniu przestrzennych pokazów fajerwerków perkusyjnych. W Czwartej Symfonii Mahlera, która zależy od efektów antyfonicznych, czystość przód-tył i bok-bok 1.6 jest rewelacyjna.

Na przykład, jedną z ulubionych strategii Mahlera w Adagio Czwartej Symfonii jest „szeregowanie” melodii z planu przedniego do środka i do tyłu. Temat rozpoczyna się z przodu jako tutti z dominacją sekcji smyczkowej. Następnie aranżacja redukuje się tak, że melodia ze smyczków, instrumentów dętych klawiszowych i blaszanych przechodzi na dęte drewniane, przy ciągłym wtórze klawiszy. Wtedy instrumenty smyczkowe i dęte blaszane milczą lub grają ostinato. Instrumenty dęte drewniane grały od samego początku, z taką samą intensywnością, ale nie było słyhać tematu ubranego w ich pastelowe barwy i dynamikę śpiewu ptaka, dopóki Mahler nie „podniósł kurtyny” smyczków i nie odsłonił tego, co działo się na środku planu. W kilku miejscach Mahler znowu „opuszcza kurtynę”, a następnie ją podnosi i pokazuje paletę odcieni i intensywność parady dźwięków jeszcze bardziej oddalonych instrumentów blaszanych. Wielu kompozytorów stosuje takie efekty kameralne i antyfoniczne, ale w Czwartej Symfonii Mahlera są one tak subtelnie zaaranżowane, że słyszy się je tylko tam, gdzie są naprawdę ważne. Przestrzeń ma znaczenie dla tematu – masz wrażenie, że nie patrzysz na scenę dźwiękową, ale na warstwy pamięci i wyobraźni muzycznej.

W znakomitych nagraniach, takich jak Testament Czwartej Symfonii Mahlera w wykonaniu Klempetera to szeregowanie od przodu do środka i do tyłu oraz od boku do boku jest wyjątkowo wyraźne, dzięki usadzeniu muzyków Klempetera, balansowi, odczytom i aranżacjom EMI. Ale żeby oddać sprawiedliwość przestronnej scenie i złożonym aranżacjom muzycznym tego zawilego dramatu potrzeba dobrych głośników. Panele 1.6 nadają się do tego lepiej niż inne głośniki, które wypróbowałem w domu.

W kwestii naturalnego rozmiaru, intensywności, trwałości, rozmieszczenia, liczby i akcji, panele 1.6 są fenomenalne, a tym bardziej za tę cenę. W kwestii tembrów... cóż, są diabelsko dobre. Nie tak wspaniałe jak Bella Voce Sig, bo nie tak naturalne. Pamiętajcie, że macie do czynienia z dużymi panelami, a to oznacza również duże efekty pomieszczenia (i niewątpliwie trochę niewytlumionego dzwonienia i/lub rezonans paneli).

Duże dipole membranowe jak Magneplanar 1.6 nie są takimi głośnikami, które dają wyrównane wyniki jak spod linijki. Połączenie odrobiny delikatności na samej górze, krzty dodatkowej energii w wyższym zakresie tonów średnich, minimalnego zassania w punkcie przejścia na drugi przetwornik (w końcu to para dwudrożna) oraz dobitnego podkreślenia średnich i wyższych basów daje słodkie brzmienie, lekko ciemniejsze niż w rzeczywistości (niezwykły efekt dla Magneplanarów, które zazwyczaj idą w kierunku suchych, jaskrawych dźwięków plastikowego przetwornika wstęgowego). W takiej równowadze nie ma nic złego (choć 1.6 mają bardziej wyrównane wyniki niż inne Magneplanary), ale podręcznikowy pomiar to z pewnością nie jest.

Nie ma się tu nad czym zastanawiać. Równa odpowiedź częstotliwości jest przereklamowana. O wiele lepiej nabyć błyskawiczne przejścia pomiędzy przetwornikami, fantastyczne, dynamiczne dźwięki, nadzwyczajną przestrzeń, wewnętrzną szczegółowość na niemalże światowym poziomie, spójność jednego przetwornika i samą okazałość potęgi, których to Magneplanar 1.6 ma aż w nadmiarze.

Jeśli chodzi o przystosowanie, poluzuj tym głośnikom cugle. Jak zauważył Magnepan, panele basowe potrzebują paru miesięcy do „aklimatyzacji”, więc nie oceniaj głośników 1.6 przedwcześnie. Pozwól im dojrzeć. Co się tyczy wzmacniania, nie żałuj Magneplanarom mocy. 1.6 nie są aż tak wybredne, jak niektóre inne głośniki, ale z pewnością dadzą znać, które z pozostałych komponentów całego zestawu są kiepskie. 125-watowe wzmacniacze Goldmund SRM w są bardzo bliskie ideału. Choć zazwyczaj nie polecam wzmacniaczy lamowych do zestawów z Magneplanarami, ale kosztowne, aczkolwiek warte swojej ceny, Atma-Sphere MA 11 Mk. 11 OTI, prawdopodobnie najlepsze z 200-watowych zasilaczy (recenzja wkrótce), odwalają kawał dobrej roboty. Z pewnością działają też inne kombinacje za o wiele więcej lub mniej pieniędzy. Po prostu upewnijcie się, że macie wystarczającą moc (przynajmniej 100 watów na 8 omów), bo żeby się ożywić panele 1.6, jak wszystkie Magneplanary, potrzebują odpowiedniej mocy. No cóż, to już koniec. Przedstawienie się skończyło i znowu jesteśmy w roku 1998. Pora się zdecydować, bracie. Będziesz się przejmował „odciskami” i wystrojem wnętrza i pogodzisz się ze słabszym dźwiękiem, czy też już teraz pobiegiesz po najlepszą jakość za taką cenę? Bo moim zdaniem właśnie tym są głośniki MG1.6 – najlepszym brzmieniem. Twój ruch.

PRODUCENT

Magnepan, Inc.

1645 Ninth St.

White Bear Lake, MN 55110

Tel.: 800-474-1646; Fax: 612-426-0441

Typ produktu: Podłogowy, dwudrożny, pełnozakresowy, dipolowy głośnik wstęgowo-magnetostatyczny

Wymiary: 49cm x 166cm x 5cm

Gwarancja: 3 lata (dawana pierwszemu właścicielowi)

Waga przewozowa: 42kg.